

Ciekawe forum, jeszcze ciekawsze czasy

Grzegorz W. Kołodko 18-09-2009, ostatnia aktualizacja 18-09-2009 00:18

Neoliberalne doktrynerstwo, załamanie budżetu i ogólna niemoc decyzyjna rządu spowodują spalenie wielu słusznych planów na panewce – uważa ekonomista



autor zdjęcia: Seweryn Sołtys
źródło: Fotorzepa
Grzegorz W. Kołodko

Tegoroczne XIX już Forum Ekonomiczne w Krynicy bezsprzecznie było imprezą ciekawą. Media i niektóre organizacje, zwłaszcza te żyjące z lobbingu, w sposób oczywisty przesadzają z jego znaczeniem biznesowym, ale też nie należy rangi tego spotkania umniejszać. Ważniejsze wszakże były rozliczne dyskusje, ale chyba najistotniejsze – podobnie jak w poprzednich latach – nawiązywanie nowych kontaktów i podtrzymywanie starych, które przydają się w zawodowych zajęciach.

Iluż to znajomych można było spotkać na krynickim deptaku i w okolicach! Natomiast liczba biznesmenów czy inwestorów z bogatszych regionów Europy i świata wciąż jest nader nikła, prawie żadna. To jedna z głównych słabości Krynicy. Ale może okazać się jego zaletą, gdyż impreza jakby ewoluowała od zgromadzenia ekonomicznego w kierunku gospodarczego i społeczno-politycznego jamboree. Tych drugich wątków jest coraz więcej, co z kolei cieszy.

Propaganda sukcesu

Forum, choć znakomicie zorganizowane, nie wykorzystało szansy na rozwinięcie pogłębionej dyskusji merytorycznej, do której prowokuje kompleks zagadnień związanych z kryzysem gospodarczym oraz obecną fazą globalizacji. Co prawda nie brakowało paneli ze słowem „kryzys” w tytule, ale jakimś dziwnym trafem (?) poruszały się one po powierzchni zjawisk i niejednokrotnie były nader tendencyjne. Ta tendencyjność była szczególnie widoczna w dwu nurtach.

Pierwszy to nurt rządowy, który z uporem godnym lepszej sprawy głosi wielkie sukcesy władzy. Uderzające, że podczas gdy prominentny rzecznik interesów przedsiębiorców dowodzi, iż jest to z punktu widzenia biznesu i przedsiębiorczości najgorszy rząd 20-lecia rynkowych przemian, machina marketingu politycznego warstw rządzących zapatrzona jest bezkrytycznie w krzywe zwierciadło własnych rzekomych osiągnięć.

Żenująco wypadła wypowiedź obecnego ministra finansów Jacka Rostowskiego, który jest dumny ze stanu rzeczy, no bo gdzie indziej jest gorzej... Należy rozumieć, że ta radość rozciąga się nie tylko na stagnację i rosnące bezrobocie, na głęboką recesję w przemyśle i utrzymującą się względnie wysoką inflację, ale też na zdewastowany polityką premiera i ministra finansów budżet oraz na zapaść finansów publicznych. Ani słowa o kawalkadzie własnych błędów!

Propaganda sukcesu w czasie kryzysu i wobec braku koncepcji politycznej pełną gębą! Chodzi tu nie tylko o licznie uczestniczących w panelach ministrów i innych urzędników administracji wysokiego szczebla, ale również o ich zaplecze analityczne i propagandowe.

To, trzeba przyznać, było dobrze przygotowane, a przez życzliwe i mało krytyczne (wobec obecnego rządu) media mocno nagłaśniane.

Dodać warto, że niektórzy z ministrów istotnie mają coś ważnego do powiedzenia i próbują twórczo podchodzić do prób rozwiązywania piętrzących się problemów. Ale niech nie mają wątpliwości, że dominujące w polityce obecnego rządu neoliberalne doktrynerstwo, a teraz na dodatek jeszcze załamanie budżetu i ogólna niemoc decyzyjna w obliczu wyborów za rok i za dwa, spowodują spalenie wielu słusznych planów na panewce.

Niestety, nikt nie usłyszał od premiera Donalda Tuska, jak ma się do rzeczywistości tak szumnie przed rokiem eksponowana przez niego deklaracja o wprowadzeniu Polski do obszaru euro w 2011 roku. A wypadałoby się pojawić i odpowiedzieć na parę pytań. Krynica była ku temu znakomitą okazją...

Nikt nie usłyszał od byłego wicepremiera, ministra finansów ani słowa na temat strat spowodowanych jego szokiem bez terapii na początku minionej dekady i niepotrzebnym przechłodzeniem gospodarki w jej końcu, a była ku temu sposobność podczas panelu roztrząsającego dokonania i wpadki

20-lecia transformacji... Nikt nie usłyszał od byłego wiceministra finansów – teraz już, a jakże!, krytykującego niedawnych kolegów z rządu – jak się ma jego deklaracja sprzed niespełna dwu lat, kiedy to – też nieodpowiedzialnie i nieprofesjonalnie – deklarował zmniejszenie udziału tzw. sztywnych wydatków w budżecie państwa do 50 proc., podczas gdy te bynajmniej nie spadają, ale wręcz rosną...

Dziennikarze też nie wypominali analitykom i innym fachowcom – a już na pewno nie kolegom z branży – ich wypowiedzi i prognoz sprzed roku, bo i po co psuć przyjemną atmosferę, czyż nie?

A przecież wszyscy mamy świeżo w pamięci panel, w którym rok temu uczestniczyłem wraz z laureatem Nagrody Nobla w ekonomii profesorem Edmundem Phelpssem. Przecież to wtedy, rok temu, gdy inni odcinali się od stwierdzeń o światowym kryzysie, mówiłem o nadchodzeniu „jeszcze większego kryzysu”, o czym już wtedy można było przeczytać w „Wędrującym świecie”... To wtedy, ku smutnemu zaskoczeniu jakże wielu, profesor Phelps jednoznacznie zgodził się ze mną, że neoliberalizm nie ma przyszłości. Był on ponownie obecny na forum w tym roku i ponownie organizatorzy nie potrafili jego obecności sensownie wykorzystać, a szkoda.

Groźny neoliberalizm

Media jednak miast przypominać i wypominać, co komu trzeba, wolą się koncentrować na ogłaszaniu „rocznicy wybuchu kryzysu” i proklamowaniu jego końca, choć ani nie zaczął się on rok temu, ani się obecnie nie kończy. Do tego – niestety – wciąż jeszcze daleka droga. I za rok, na XX jubileuszowym forum, nadal trzeba będzie o tym mówić.

Notabene byłaby to niezła zabawa, gdyby tak cytować wypowiedzi rozmaitych znawców przedmiotu sprzed roku i konfrontować ich z tymi osądami w obliczu faktów. Wtedy dopiero widać jak na dłoni, ile jest w tych głosach powierzchowności, płyiczny, niedorzeczności, tendencyjności, a także partykularyzmu. W tym roku tych ułomności też nie brakowało.

Brylował w tym drugi wyraźnie przebijający się nurt debat, pod dyktando wciąż żwawych i przy pomocy hojnych sponsorów i życzliwych mediów nieźle sobie radzących naszych nadwiślańskich neoliberalistów. Nie brakowało ich. Ba!, było ich chyba nawet więcej niż przed rokiem, a na pewno byli aktywniejsi i głośniejsi, wspierając się jeszcze paroma kolegami ściągniętymi z zagranicy. Wyraźnie nastąpiła mobilizacja.

Kogoś obiektywnie patrzącego z boku mogłoby to zdumiewać, ale znawców polskiej sceny debat ekonomiczno-społecznych i ideowo-politycznych dziwić nie musi. Neoliberalizm bowiem kompromituje się w całej rozciągłości, ale bynajmniej nie umarł. Dlatego właśnie w „Wędrującym świecie” piszę o upadającym neoliberalizmie, a nie o już upadłej idei i praktyce.

Toczy się bowiem walka o to, by przeżyć. I jego eksponenci, apologety i sponsorzy znakomicie – to trzeba przyznać – wykorzystali krynicką okazję. Nadwiślański neoliberalizm ma się zdecydowanie lepiej niż w innych krajach. Jest to tyle zastanawiające, ile niebezpieczne...

Autor jest profesorem ekonomii, wykłada w Akademii im. Leona Koźmińskiego w Warszawie. Autor książki „Wędrujący świat”. Był wicepremierem i ministrem finansów w rządach premierów Pawłaka, Cimoszewicza, Oleksego i Millera

Rzeczpospolita